

## MYCIELSKI LUDWIK (1796-1831)



Urodził się w 1796 roku jako syn Stanisława i Anny z Mielżyńskich. Razem z bratem Michałem kształcił się od 1810 roku w liceum w Metz (Francja). Następnie wstąpił do armii Księstwa Warszawskiego. Służbę odbywał w 3. litewskim pułku szwoleżerów gwardii w stopniu porucznika. Odbył kampanię w Rosji, w październiku 1813 roku dostał się do niewoli pod Słonimem, skąd za pośrednictwem następcy tronu szwedzkiego J. B. Bernadotte'a został zwolniony i odesłany do Sztokholmu. Po powrocie do kraju wstąpił w lutym 1815 roku do armii Królestwa Polskiego jako porucznik 4. pułku piechoty. W lutym 1817 roku został adiutantem polowym gen. Józefa Tolińskiego, lecz już we wrześniu tego roku otrzymał dymisję ze względu na stan zdrowia. Przeniósł się wtedy do Wielkopolski, która wówczas nosiła urzędową nazwę Wielkie Księstwo Poznańskie. Objął we władanie dobra Gorzyce i Gorzyczki pod Kościanem. W roku 1819 wstąpił do loży masońskiej „Bouclier du Nord”.

W 1822 roku ożenił się z Elżbietą Mielżyńską, córką Stanisława Mielżyńskiego, ówczesnego dziedzica Pawłowic i Ponieca. Po śmierci teścia w 1826 roku zamieszkał z żoną w Wydawach pod Poniecem. Stworzył wówczas jeden z głównych ośrodków ruchu patriotycznego w Wielkim Księstwie Poznańskim. Jego działalność szybko zwróciła uwagę pruskiej policji. Naczelnny prezes Wielkiego Księstwa Poznańskiego Edward Flotwell co dwa dni wysyłał do ministra spraw wewnętrznych i policji w Berlinie meldunki o ruchu polskim, zjazdach po dworach i powstańczych przygotowaniach. Jednym z takich gniazd „polskich knozań” według Flotwella były Wydawy. Określał on Mycielskiego jako „znanego ze swej polskości i zajadłej do Prus nienawiści. Jako współników Mycielskiego wymieniał: Potworowskiego z Goli, Bojanowskiego z Konarzewa, Krzyżanowskiego z Pakosławia, Czarnieckiego z Gogolewa i byłego referendarza Morawskiego z Luboni. Były nawet donosy, że Mycielski przechowuje broń. Jednak rewizja dworu i zabudowań gospodarczych niczego nie wykazała.

W początkach grudnia 1830 roku do Wydaw dotarła wiadomość o wybuchu powstania w Warszawie. Ludwik Mycielski podjął decyzję o udziale w walkach. Udało mu się przedostać do zaboru rosyjskiego, co nie było sprawą łatwą, ponieważ Prusacy obsadzili silnie granicę z Królestwem Polskim, aby nie dopuścić do udziału ochotników z Wielkopolski w powstaniu. Mycielski dotarł do swego macierzystego 4. pułku piechoty, znanego w historii jako słynny pułk „czwartaków”. W jego szeregach brał udział w bitwie pod Wawrem 20 lutego 1831 roku, w czasie której wykazał się tak wielką odwagą, że koledzy oficerowie zaproponowali mu, aby objął dowództwo batalionu. Kilka dni później – 25 lutego 1831 roku – pod Grochowem, na przedpolach Warszawy, doszło do kolejnej bitwy. Wojskom polskim udało się odeprzeć nacierających na stolicę Rosjan. Zwycięstwo

zostało jednak okupione wysokimi stratami. Wśród poległych był także Ludwik Mycielski. Jego śmierć odbiła się szerokim echem w szeregach armii. 16 marca 1831 roku w „Kurierze Polskim” ukazał się jego nekrolog. Jest tak piękny, że warto zacytować go w całości:

„Kto nad wszystko kochał Ojczyznę i wszystko dla niej poświęcił, kto w jej obronie bohaterską poległ śmiercią, ten zasługuje na wdzięczność narodu i publiczne uwielbienie, jakie obrońcom wolności od wolnych obywateli należy. – Te same cnoty, nieograniczony patriotyzm i poświęcenie się dla Ojczyzny, okazał waleczny Ludwik hrabia Mycielski, obywatel Księstwa Poznańskiego, porucznik w 4 Pułku Piechoty liniowej. – Zaledwie promień zajaśniał swobody, zaledwie odgłos wolności wydobył się z polskich piersi, Ludwik Mycielski na te święte hasło żegna na zawsze ukochaną żonę i dzieci, zostawia cały majątek na grabież rządu, sprawie naszej nieprzychylnego, zgoda wszystkiego odstępuje, aby stanąć w szeregach obrońców uciemnionej Polski; poświęcił zatem naprzód dla świętej sprawy, co tylko szczęście jego domowe stanowić mogło, zostało mu jeszcze życie, którym Ojczyźnie ostatni dług po bohatersku wypłacił. Ostatnie chwile tego męża, tego obrońcy wolności, równie są świetne jak jego patriotyczne uczucia; nie szukał on jak tylko sposobności walczenia z nieprzyjacielem Ojczyzny i mimo otrzymanego dla siebie przeznaczenia do legii partyzanckiej, wszedł pierwaj do 4 Pułku Piechoty Liniowej, w którym dawniej zostawał, aby mógł prędzej dzielić niebezpieczeństwa i bronić swobód narodowych. W bitwach dnia 19 i 20 lutego stoczonych, przewodniczył tyralierom, których chociaż po dwa razy zmieniano, Mycielski jednak niezmordowany żołnierz, zawsze był z nimi i męstwem swoim zagrzewał ich do wytrwałego boju; należał do wszystkich ataków, jakie w tych bitwach przez pułk 4. uczynione były i dał dowody nieustraszonej waleczności. Nadeszła pamiętna walka w dniu 25 lutego br. na polach Grochowa, niestety! Była to już ostatnia dla Ludwika Mycielskiego; wytrwał godnie pod gromami dział nieprzyjacielskich, a na koniec w morderczym ataku na Olszynę szedł na czele mężnych z karabinem w rękę; mimo odniesionych i otwartych ran nie chciał nawet na usilne prośby kolegów ustąpić z boju na jedną chwilę, broczył we krwi, bo jej dla Ojczyzny nie żałował; bo jeszcze miał siłę władać orężem, którym pragnął jak najwięcej wrogów naszych wytepić. W tej to morderczej bitwie kilka kul przeszło mężne piersi nieodżałowanego Ludwika Mycielskiego i poległ chwalebłą śmiercią za wolność. Korpus oficerów pułku 4-tego piechoty liniowej, chcąc uczcić pamięć cnót i waleczność poległego rycerza, imię jego i poświęcenie dla Ojczyzny do wiadomości współrodaków podaje. Pokój tobie szanowny cieniu! Oby twój wielki przykład miłości Ojczyzny znalazł godnych naśladowców”.

W następnym numerze tej samej gazety została zamieszczona notatka, w której jest następująca wzmianka: „Słychać, że bohaterski pułk 4. liniowy chce zabalsamowane serce Ludwika Mycielskiego zawiesić u sztandaru pułkowego”.

Ludwik Mycielski pozostawił oprócz żony Elżbiety małoletnie dzieci: Stanisława (1823-1878), Michała, Annę, Elżbietę i Marię (1825-1900). Postać Ludwika Mycielskiego, jak i jego brata Michała, również uczestnika powstania listopadowego, pojawia się w dramacie „Warszawianka” Stanisława Wyspiańskiego.